

Magia cyfr

6 września 2013

Jak w Warszawie próbowano wmówić opinii publicznej, że spadek liczby i wartości sprzedawanych biletów przyniósł zwiększenie wpływów do kasy miasta.

Bilet jednorazowy zdrożał z 3,60 zł do 4,40 zł, bilet 20-minutowy z 2,60 zł do 3,40 zł, bilet 30-dniowy z 90 zł do 100 zł. Cena biletu 90-dniowego na całą aglomerację warszawską wzrosła z 370 zł do 474 zł. Tak drastyczna podwyżka cen biletów z 1 stycznia 2013 r. nie mogła nie wywołać spadku sprzedaży biletów warszawskiej komunikacji miejskiej. Spadła też łączna wartość wszystkich sprzedawanych biletów, która w pierwszych pięciu miesiącach 2013 r. była o prawie 16 mln zł niższa niż w analogicznym okresie 2012 r. Dane te w lipcu 2013 r. przekazały władze Warszawy, odpowiadając na interpelację radnego Jarosława Krajewskiego z opozycyjnego Prawa i Sprawiedliwości, który zwrócił się z wnioskiem o dane na temat sprzedaży biletów warszawskiego Zarządu Transportu Miejskiego od stycznia do maja 2012 r. oraz od stycznia do maja 2013 r.

CZTERY MILIONY BILETÓW MNIEJ

Z zestawienia wynika, że spadek sprzedaży dotyczył przede wszystkim biletów długookresowych. Od stycznia do maja 2012 r. sprzedano 1 589 770 biletów 30-dniowych wartych w sumie 129,8 mln zł, natomiast w tych samych miesiącach 2013 r. sprzedanych zostało 1 286 517 biletów 30-dniowych o wartości 117,9 mln zł. W przypadku biletów 90-dniowych sprzedaż spadła z poziomu 559 905 w 2012 r. do 425 178 w 2013 r. – skutkowało to spadkiem wartości sprzedaży z 101,7 mln zł do 87 mln zł.

W czterozdaniowym komentarzu dołączonym do danych liczbowych przedstawionych w odpowiedzi na interpelację radnego Krajewskiego znalazła się informacja, że spadek sprzedaży może wynikać z „zapisanych w taryfie możliwości zakupu dwóch

biletów w starej cenie. Zakupy te nastąpiły głównie w grudniu 2012 r., co spowodowało, że znaczna część pasażerów do czerwca 2013 r. nie musiała kupować biletów okresowych”. Uniknięto jednak poparcia tej tezy jakimikolwiek danymi liczbowymi. Dodajmy ponadto, że spadki sprzedaży dotyczyły też biletów jednorazowych, 20-minutowych, 40-minutowych, dobowych oraz trzydniowych, których nie dało się kupić z wyprzedzeniem po starej cenie.

Porównanie okresów styczeń-maj w 2012 i 2013 r. pokazuje, że liczba sprzedanych biletów wszystkich rodzajów spadła o ponad 4,1 mln. Jak widać, rosnące ceny biletów odstraszyły pasażerów. A zapewne część z nich skłoniły do podróżowania na gapę, zwłaszcza że kontrole biletów w warszawskiej komunikacji nie są częste.

Wzrost sprzedaży tyczy się jedynie biletów 60-minutowych oraz kart seniora, które zapewniają osobom powyżej 65. roku życia 365 dni podróżowania po całej aglomeracji warszawskiej za 50 zł.

CYFRY KONTRA LICZBY

Władze Warszawy były kompletnie zaskoczone przekazanymi przez siebie danymi o spadku sprzedaży biletów. Dodajmy, że zaskoczenie przyszło już po opublikowaniu odpowiedzi na interpelację na stronach internetowych ratusza. Wygląda więc na to, że w dane przekazane przez ZTM nie wczytali się ani urzędnicy Biura Drogownictwa i Komunikacji oraz Gabinetu Prezydenta, którzy opracowywali odpowiedź, ani wiceprezydent Warszawy Jacek Wojciechowicz, który na dokumencie złożył swój podpis.

Naprawdę zorganizowano dość nieudolną akcję propagandową, która miała udowodnić, że wzrost cen nie spowodował zmniejszenia sprzedaży biletów. – To jest taka magia cyfr, która nie odpowiada rzeczywistości – prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz próbowała zaklinać twarde dane liczbowe.

Wspierał ją w tym rzecznik prasowy ratusza Bartosz Milczarczyk: – Warszawa wcale nie traci na podwyżce cen biletów. Owszem, mniej ich sprzedajemy, ale wpływy do kasy miasta są większe.

Władze Warszawy swoje mętne tłumaczenia popierały tym, że świadczące o spadku dane przekazane przez ZTM odnoszą się do „sprzedaży biletów”, natomiast ich wyliczenia mówiące o wzroście prezentują „wpływy do kasy miasta”. Próbowano zatem wmówić opinii publicznej, że spadek liczby i wartości sprzedawanych biletów skutkuje zwiększonymi wpływami do kasy miasta... Drążącym temat dziennikarzom wydział prasowy ratusza rozsyłał przepastne tabele, które miały to udowodnić. Zawierającą 52 rubryki tabelę, która znalazła się w odpowiedzi na interpelację, „odkłamać” miały trzy tabele składające się łącznie z... 1623 rubryk.

W wyjaśnieniach ratusza uderzało mylenie słów „cyfra”, „liczba” oraz „ilość” – i to zarówno w wypowiedziach prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz (byłej prezes Narodowego Banku Polskiego), jak i w przesyłanych do mediów tabelach. Na niekorzyść warszawskich urzędników dodatkowo działała ekonomia, a konkretnie zasada cenowej elastyczności popytu, mówiąca o tym, że duży wzrost cen, zmniejszając popyt, może przełożyć się nie na wzrost przychodów, lecz na ich spadek. Urzędnicy Hanny Gronkiewicz-Waltz istnienia tego prawa ekonomii jednak nie przyjmują do wiadomości: – Wpływy wzrosły, bo bilety są droższe – upierała się Agnieszka Kłęb z wydziału prasowego urzędu miasta.

ZAMIESZANIE Z CIĘCIAMI

Nerwowość w ratuszu był tym większa, że dane o podwyżce cen skutkującej spadkiem wartości sprzedawanych biletów, zostały upublicznione w newralgicznym czasie zbierania podpisów poparcia dla referendum w sprawie odwołania prezydent stolicy (dziś już wiadomo, że głosowanie odbędzie się 13 października 2013 r.). A organizatorzy akcji wymieniali „ogromne podwyżki

cen biletów i jednocześnie cięcia w komunikacji miejskiej” na czele listy spraw, za które Hanna Gronkiewicz-Waltz powinna opuścić ratusz.

Jak na razie swój gabinet opuścił dyrektor ZTM Leszek Ruta, który – według medialnych doniesień – sam podał się do dymisji po tym, gdy zarzucono mu podanie rzekomo nieprawdziwych danych na temat spadku sprzedaży biletów na skutek podwyżki.

Odejścia Ruty nie da się jednak oddzielić od szerszych ruchów personalnych w stołecznym ratuszu, które stanowiły odpowiedź na akcję zbierania podpisów na rzecz referendum. Stanowiska stracili różni wysocy urzędnicy, których Hanna Gronkiewicz-Waltz nagle wskazała jako winnych różnych, zwykle wcale nie najświeższych niepowodzeń władz Warszawy. Posady utraciły osoby odpowiedzialne między innymi za estetykę miasta, kulturę czy gospodarkę odpadami. Zgodnie z tą zasadą, Leszkowi Rucie, natychmiast po jego odwołaniu, służby prasowe ratusza wyciągnęły sprawę „zamieszania z cięciami linii autobusowych i tramwajowych oraz nocnym metrem”.

Autor: Karol Trammer

Źródło: [Z Biegiem Szyn](#)